

17. rocznica rozpoczęcia prześladowań Falun Gong

23 lipca 2016

Według raportu, nawet do 1,5 miliona operacji pobrania organów miało odbyć się w Chinach od 2000 roku, usuwanych głównie praktykującym Falun Gong. Raport zawiera analizę wszystkich znanych centrów transplantacyjnych w Chinach – ponad 700 z nich.

Chińska machina transplantologiczna jest prężnie rozwinięta. Organy wycinają więźniom wbrew ich woli.

Chirurdzy transplantacyjni w Chinach są dosłownie zalewani ludzkimi organami. Niektórzy z nich narzekają na swoje 24-godzinne zmiany, podczas których wykonują operację za operacją. Inni na wszelki wypadek upewniają się, że mają dostępne świeżo pobrane organy na zapas. Niektóre szpitale mogą zdobyć organy w zaledwie parę godzin, a inne twierdzą, że mają dwa, trzy lub nawet do czterech organów zastępczych, w przypadku gdyby pierwszy organ został odrzucony.

To wszystko ma miejsce w Chinach od ponad dekady, w kraju bez systemu dobrowolnej donacji organów i z sięgającymi zaledwie paru tysięcy egzekucjami na więźniach – a właśnie to Chiny oficjalnie podają jako źródło organów. W rozmowach telefonicznych lekarze powiedzieli, że prawdziwe źródło organów jest tajemnicą państwową. W tym samym czasie wielka ilość praktykujących Falun Gong nagle znika, a wielu z nich potwierdza, że badano im krew, kiedy byli w areszcie.

Niespotykany dotąd raport wykonany przez mały zespół niestrudzonych badaczy i opublikowany 22 czerwca dokumentuje w niebywałych detalach cały ekosystem setek chińskich szpitali i centrów transplantacyjnych, które działały po cichu w Chinach od roku 2000.

Według raportu te centra łącznie były w stanie przeprowadzić

od 1,5 do 2,5 miliona transplantacji w ciągu ostatnich 16 lat. Autorzy podejrzewają, że faktyczna liczba waha się od 60 000 do 100 000 transplantacji rocznie od roku 2000.

Ostateczny wniosek z aktualizacji tego raportu i tak naprawdę z całej naszej wcześniejszej pracy jest taki, że Chiny są zaangażowane w zabijanie niewinnych ludzi na masową skalę” – powiedział David Matas, współautor dokumentu, w dniu upublicznienia raportu w National Press Club w Waszyngtonie 22 czerwca.

Studium zatytułowane „Krwawe żniwo/Rzeź. Aktualizacja”, opiera się na poprzedniej pracy autorów na ten sam temat. Wydana wkrótce po oficjalnym potępieniu grabieży organów w Chinach przez amerykańską Izbę Reprezentantów praca badawcza stawia zatrważające pytanie: „Czy w Chinach ma miejsce medyczne ludobójstwo na masową skalę?”.

David Kilgour, David Matas i Ethan Guttman – autorzy pracy „Krwawe Żniwo/Rzeź. Aktualizacja”.

WIELKI ZYSK

Szpital Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, którego głównym zadaniem jest zapewnienie opieki zdrowotnej głównym oficjmom partii komunistycznej oraz wojskowym, jest jednym z najbardziej zaawansowanych i najlepiej wyposażonych szpitali w Chinach. Liczba transplantacji organów, które się tam wykonuje, jest tajemnicą wojskową – ale we wczesnych latach 2000 jego oddział kliniczny (szpital 309) główną część dochodu zawdzięczał właśnie tym operacjom.

Ostatnimi laty centrum transplantacji było jednostką przynoszącą największe zyski, sięgające 30 mln juanów w roku 2006 i 230 mln w roku 2010. Jest to wzrost niemalże ośmiokrotny w zaledwie 5 lat” – jak stwierdzono na stronie internetowej szpitala. To jest skok w przychodach z 4,5 mln dolarów do 34 mln dolarów.

Główny Szpital Armii Ludowo-Wyzwoleńczej nie był jedyną

instytucją opieki zdrowotnej, która natknęła się na tę lukratywną okazję. Szpital Daping w Chongqing, stowarzyszony z Trzecim Wojskowym Uniwersytetem Medycznym, był w stanie zwiększyć swoje przychody z 36 mln juanów w późnych latach 90., kiedy dopiero zaczynano tam przeprowadzać transplantacje, do aż niemalże 1 mld w 2009 roku, co jest 25-krotnym wzrostem.

Nawet Huang Jiefu, chiński orędownik transplantacji organów, oświadczył w prestiżowym magazynie biznesowym „Caijing” w 2005 roku, że: „Zarabianie pieniędzy przez szpitale na transplantacji organów staje się zauważalnym trendem”.

W jaki sposób w tak krótkim czasie osiągnięto to w Chinach, skoro nie ma tam systemu dobrowolnej donacji organów, liczba skazanych na śmierć więźniów spada, a z drugiej strony czas oczekiwania na organ do transplantacji jest mierzony w tygodniach, dniach lub nawet godzinach? To jest właśnie tematem tego 817-stronicowego (włącznie z cytowaniami) raportu.

W raporcie na podstawie zeznań informatorów oraz chińskich dokumentów medycznych stwierdza się, że część dawców mogła nawet nie być martwa, w czasie kiedy ich organy były pobierane.

To jest wyjątkowo trudny temat do zbadania” – powiedział Li Huige, profesor centrum medycznego na Uniwersytecie Jana Gutenberga w Moguncji w Niemczech i członek rady nadzorczej Doctors Against Forced Organ Harvesting, po tym jak przeczytał raport.

Raport zawiera zestawienie dowodów z wszystkich znanych centrów transplantacji w Chinach. Zawarte są tam szczegółowe dane, włącznie z numerami łóżek, ich obłożeniem, wykazem personelu zajmującego się operacjami, programami doszkalającymi, nową infrastrukturą, czasem oczekiwania na organ, liczbą transplantacji, jaką szczyli się szpital, informacją, czy szpital używa leków immunosupresyjnych i wiele

więcej. Autorzy uzbrojeni w te dane oszacowali całkowitą liczbę dokonywanych transplantacji w Chinach. Wyniosła ona ponad milion.

Ta konkluzja jednak jest jedynie częścią prawdy.

„To jest olbrzymi system. Każdy ze szpitali ma tak dużo lekarzy, pielęgniarek i chirurgów. To samo w sobie nie jest problemem. Chiny to wielki kraj” – powiedział dr Li w rozmowie telefonicznej. „Ale skąd wzięto taką liczbę dostępnych organów?”.

WBREW WOLI

Organy do transplantacji nie mogą być usunięte z martwych ciał i po prostu przechowywane aż będą potrzebne. Muszą być pobrane tuż przed śmiercią lub niedługo po śmierci, a potem szybko wszczepione biorcy. Wymagania czasowe i logistyka związana z tym procesem sprawiają, że dopasowanie organów w większości państw jest złożonym zagadnieniem. Stąd długie listy oczekujących na dawcę i całe zespoły ludzi, którzy zajmują się namawianiem członków rodzin ofiar wypadków, by zgodziły się na pobranie narządów.

Jednak wiele wskazuje na to, że w Chinach dawcy są więźniami oczekującymi na biorców.

Szpital Changzheng w Szanghaju, jedno z większych centrów medycznych Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, podał informację o wykonaniu 120 „nagłych wypadków transplantacji wątroby” w kwietniu 2006 roku.

Ten termin opisuje sytuację, kiedy stan zagrożenia życia pacjenta jest zgłoszony do szpitala bądź oddziału transplantologicznego i jednocześnie pasujący organ zostaje znaleziony w przeciągu godzin lub dni. Jest to bardzo rzadki przypadek w innych krajach.

Jednakże szpital Changzheng opublikował pracę w „Journal of

Clinical Surgery” – chińskim czasopiśmie medycznym, w której opisał swój sukces związany z „nagłymi przypadkami transplantacji”. „Najkrótszy czas transplantacji od wejścia pacjenta do szpitala do zakończenia operacji wyniósł cztery godziny” – zostało stwierdzone.

Pomiędzy 22 a 30 kwietnia 2005 roku szpital przeprowadził 16 transplantacji wątroby i 15 transplantacji nerek.

Chińscy lekarze niosą świeże organy do transplantacji w szpitalu w prowincji Henan, 16 września 2012 roku.

Pierwszy Szpital Zespolony Uniwersytetu Zhejiang opublikował podobne wyniki, dokumentując w ten sposób, że pomiędzy rokiem 2000 a późnym 2004, 46 pacjentów zakwalifikowano jako „nagły przypadek transplantacji wątroby”. Oznaczało to, że biorcy otrzymali organ w zaledwie 72 godziny.

Nawet oficjalny rejestr transplantacji wątroby w Chinach, w swojej prezentacji raportu za 2006 rok, porównuje liczbę operacji transplantologicznych „selektywnie zsynchronizowanych” (ang. „selectively timed”) z „nagłymi przypadkami transplantacji”. Tamtego roku odbyło 3181 transplantacji, a 1150, czyli ponad jedną czwartą, zaklasyfikowano jako spełniające kryteria „nagłego przypadku transplantacji.

To zjawisko jest wyjątkowo trudne lub wręcz niemożliwe do wytłumaczenia na podstawie jedynie oficjalnych informacji. Służy też to jako dowód prima facie, skłaniający do wniosku, że organy mogą pochodzić od trzymanej w niewoli grupy, wykorzystywanej jedynie w tym celu.

To wywołuje u mnie skrajne emocje” – mówiła Wendy Rogers, australijska bioetyk z Uniwersytetu Macquarie, której bliska przyjaciółka na skutek zapalenia i niewydolności wątroby potrzebowała przeszczepu tego organu w ciągu trzech dni, by przeżyć.

„Miała nadzwyczajne szczęście, że otrzymała organ w takim

czasie” – powiedziała dr Rogers.

„Ale żeby wykonać 46 takich operacji z rzędu? Trudno sobie wyobrazić inne wiarygodne wyjaśnienie niż celowe zabijanie”.

W raporcie, na podstawie zeznań informatorów oraz chińskich dokumentów medycznych, stwierdza się, że część dawców mogła nawet nie być martwa, w czasie kiedy ich organy były pobierane. W tym zawiera się zeznanie byłego oficera policji paramilitarnej, który powiedział, że był świadkiem grabieży organu przeprowadzonej na żywym człowieku bez znieczulenia. Podobnie zeznał były pracownik służby zdrowia w Jinan.

WYZNACZENI DO ELIMINACJI

Autorzy nowego raportu, opierając się na wcześniejszych dowodach i nowych ustaleniach, argumentują, że główną grupą prześladowaną w ten sposób są więźniowie sumienia, a przede wszystkim praktykujący Falun Gong.

Falun Gong jest tradycyjną praktyką pochodzącą ze szkoły buddy, która stała się bardzo popularna w Chinach w latach 90. Składa się z pięciu łagodnych ćwiczeń i naucza życia w zgodzie z trzema podstawowymi zasadami – Prawdą, Życzliwością i Cierpliwością. Państwo milcząco wspierało Falun Gong, do momentu gdy w roku 1999 oficjalny sondaż wykazał, że liczba praktykujących sięgnęła 70 milionów osób – czyli więcej niż członków partii komunistycznej.

Policjanci w cywilu aresztują praktykujących Falun Gong na placu Tiananmen, Pekin, rok 1999.

W lipcu 1999 roku ówczesny lider reżimu Jiang Zemin rozpętał ogólnokrajową kampanię nienawiści, która miała wyeliminować tę praktykę. Początkowo napotkał na opór wśród wysoko postawionych członków partii, jednak szybko zmienił tę sytuację, dając awans każdemu, kto zmienił zdanie. Promując lojalnych i odsuwając opornych, zwiększył swoją władzę w partii.

Grabież organów jako sposób na wyeliminowanie praktykujących Falun Gong wydaje się mieć początek w następnym roku.

Dowody na to, że ten proceder ma miejsce, były dostępne od dekady, lecz po raz pierwszy szacowana liczba ofiar jest tak wielka, liczba dowodów tak przytłaczająca, a rola państwa w grabieży organów tak oczywista.

David Kilgour, David Matas i Ethan Gutmann, trzech autorzy nowego raportu, już wcześniej publikowali raporty na ten temat, teraz jednakże po raz pierwszy połączyli siły. Nawet oni sami byli zaskoczeni wynikami badań.

„Czy jako dziecko kiedykolwiek podniosłeś duży kamień, by sprawdzić, czy znajduje się pod nim życie – mrówki i inne insekty? To jest właśnie uczucie, jakie towarzyszy pracy przy tym raporcie” – powiedział Gutmann, dziennikarz, którego książka na ten temat „The Slaughter” została opublikowana w 2014 roku.

Kilgour jest byłym kanadyjskim parlamentarzystą, a Matas znanym prawnikiem broniącym praw człowieka. W 2009 roku opublikowali książkę na temat grabieży organów w Chinach pt. „Krwawe żniwo”, która była uaktualnieniem przełomowego raportu o tej samej nazwie, wydanego w lipcu 2006 roku.

W ostatnich latach badaczom zajmującym się grabieżą organów w Chinach zdawało się, że skala zjawiska znacząco się zmniejszyła albo że praktykujący Falun Gong i inni więźniowie sumienia nie są już dłużej ofiarami tego procederu.

Jednak autorzy raportu odkryli, że tak nie jest. „Zbudowali gigantyczny bezduszny i niszczycielski system” – powiedział Gutmann. „Mamy tu do czynienia z wielkim kołem zamachowym, którego nie potrafia zatrzymać. Nie wydaje mi się, że główną przyczyną byłaby chęć zysku. Prawdziwym powodem jest ideologia, masowa rzeź. A jedynym sposobem, by ukryć tę straszliwą zbrodnię, jest zabijanie ludzi, którzy o niej wiedzą”.

Rdzeniem raportu i zarazem jego najobszerniejszą sekcją jest wyczerpujący opis każdego ze szpitali w Chinach, o którym wiadomo, że przeprowadza transplantacje. Z 712 szpitali, które zostały zidentyfikowane, 164 otrzymały szczegółowy opis w raporcie.

CENTRA GRABIEŻY

Na przykład Generalnemu Szpitalowi Nanjing pod dowództwem wojskowym Nanjing poświęcono dwie strony. W raporcie poddana jest analizie owocna kariera Li Leishi, który jest twórcą centrum badania nerek w tym szpitalu. Istnieje nawet specjalny dokument partii komunistycznej wprowadzający obowiązek studiowania „modelu”, który Li Leishi ustanowił. Li był wyróżniony przez reżim za zbudowanie jednego z najszybciej rozwijających się centrów transplantacji wątroby w kraju.

W wywiadzie z 2008 roku 82-letni Li powiedział, że w przeszłości zazwyczaj przeprowadzał 120 transplantacji nerek rocznie, ale teraz wykonuje jedynie 70. Stwierdzono, że inny ordynator przeprowadzał „setki transplantacji nerek rocznie”. Szacuje się, że przy 11 ordynatorach i sześciu zastępcach, którzy zajmowali się transplantacjami nerek, całkowita liczba transplantacji w szpitalu mogła wynosić nawet do 1000 rocznie.

Ta zdumiewająca liczba transplantacji pojawia się wielokrotnie w raporcie.

W Generalnym Szpitalu Fuzhou, także pod dowództwem wojskowym Nanjing, dr Tan Jianming osobiście kierował 4200 transplantacjami nerek, stan na 2014, jak to jest opisane w jego biografii na stronie internetowej należącej do Chińskiego Stowarzyszenia Lekarzy Medycyny.

W Szpitalu Xinqiao, stowarzyszonym z Trzecim Wojskowym Uniwersytetem Medycznym, w południowym Chongqing twierdzą, że przeprowadzili 2590 transplantacji nerek do roku 2002, włącznie z przypadkiem wykonania 24 operacji w jednym dniu.

Zhu Jiye, dyrektor Instytutu Transplantacji Organów Uniwersytetu Pekińskiego, powiedział w 2013 roku: „Był taki rok, kiedy w naszym szpitalu przeprowadzono 4000 transplantacji wątrób i nerek”.

Odtworzenie sceny grabieży organów na praktykujących Falun Gong podczas demonstracji w Ottawie, Kanada, rok 2008.

W czerwcu 2004 roku w pracy opublikowanej w „Medical Journal of the Chinese People's Armed Police Forces” znajduje się tabela, w której podano, że w Pekińskim Szpitalu Przyjaźni oraz Szpitalu Nanfang w Guangzhou do końca 2000 roku przeprowadzono ponad 2000 transplantacji nerek. W trzech innych szpitalach zarejestrowano łącznie ponad 1000 takich operacji do końca tego samego roku. Większość z nich musiała odbyć się w czasie jednego roku, biorąc pod uwagę, że pod koniec lat 90. transplantacje były medyczną rzadkością w Chinach.

Szpital za szpitalem, strona po stronie podawane są tego rodzaju liczby. Pochodzą z oficjalnych chińskich publikacji, włączając w to przemówienia, międzynarodowe biuletyny, medyczne czasopisma, raporty mediów, i z wielu innych źródeł.

Wszystkie szpitale bez wyjątku przedstawiały tak imponujące liczby, dopiero począwszy od roku 2000. Intensywny rozwój infrastruktury i cały program szkoleń chirurgów miał początek również dopiero wtedy – niedługo po rozpoczęciu prześladowań Falun Gong.

PAŃSTWOWA MACHINA DO ZABIJANIA

Oficjalne wytłumaczenie chińskiego reżimu jest takie, że źródła narządów do przeszczepów zmieniały się przez cały czas. Kiedy w roku 2001 pojawił się pierwszy uciekinier z Chin i świadczył, że reżim wykorzystywał więźniów z celi śmierci jako źródła organów, oficjalny rzecznik zaprzeczył temu, twierdząc, że Chiny polegają w tym względzie głównie na dobrowolnych dawcach.

W roku 2005 oficjalne wytłumaczenie zawierało już informację o tym, że jako dawcy byli wykorzystywani więźniowie skazani na karę śmierci. Po tym jak w 2006 roku upubliczniono zarzuty o grabież organów od praktykujących Falun Gong, chińscy oficjałowie usilnie twierdzili, że głównym źródłem narządów do przeszczepów byli więźniowie z cel śmierci, którzy zgodzili się na oddanie swoich organów po wykonaniu wyroku.

Ale złowieszcza konkluzja, która powoli wyłaniała się z badań opublikowanych w raporcie obejmującym ponad 2000 przypisów, jest taka, że cały przemysł został świadomie stworzony praktycznie w jeden dzień. Dokładnie po tym, jak dostępne stało się obfite źródło organów.

Wielkie zaangażowanie państwa w ten przemysł zarówno na centralnym, jak i lokalnym poziomie także sugeruje taki wniosek. Począwszy od lat 90., chińska służba zdrowia była głównie prywatna, a państwo płaciło jedynie za infrastrukturę, natomiast szpitale musiały się same utrzymywać.

Centrum transplantacji wątroby w Szpitalu Renji doświadczyło skokowego wzrostu liczby łóżek przeznaczonych do transplantacji: od 13 pod koniec 2004 roku, przez 23 zaledwie dwa tygodnie później, aż do 90 w 2007 i 110 w 2014 roku.

W 2006 roku Pierwszy Centralny Szpital w Tianjin zbudował cały 17-piętrowy budynek z 500 łózkami, przeznaczony jedynie do transplantacji organów. Było dużo więcej takich przypadków. Sam raport zawiera wiele fotografii tych imponujących budynków.

Transplantacja organów szybko stała się zyskownym biznesem, a centralne i lokalne władze wspierały zarówno badania i rozwój, jak i budowę olbrzymich centrów transplantologicznych, a także opłacały programy szkoleniowe dla chirurgów, włącznie z wysyłaniem setek chirurgów transplantologów na zagraniczne staże.

Pierwszy Centralny Szpital w Tianjin.

Cały przemysł chińskich leków immunosupresyjnych stał się dostępny online. Chińskie szpitale natomiast zaczęły rozwijać własne rozwiązania w zakresie konserwacji organów – badano związki chemiczne, w których narządy są przechowywane podczas transportu od dawcy do biorcy.

Na stronie internetowej centrum transplantologicznego stowarzyszonego z Chińskim Uniwersytetem Medycznym w Shenyang napisano: „Wykonanie tak wielkiej liczby transplantacji organów każdego roku nie byłoby możliwe bez pomocy rządu i za to chcielibyśmy podziękować. W szczególności chcemy podziękować Najwyższemu Sądowi Ludowemu, Najwyższej Prokuraturze Ludowej, Systemowi Bezpieczeństwa Publicznego, systemowi sądowemu, Ministerstwu Zdrowia, Ministerstwu Spraw Obywatelskich za to, że wspólnie promowali prawa, które pomogły zdobyć wsparcie i ochronę rządu dla działalności pozyskiwania organów.

Autorzy raportu ostrożnie szacowali liczbę ofiar tego procederu. Jest możliwe, że w pewnych przypadkach wiele organów pochodziło od jednej ofiary, ale do 2013 roku Chiny miały jedynie prowizoryczny system dobierania narządów. Chińscy chirurdzy narzekali na fakt trwonienia organów na wielką skalę w chińskim przemyśle transplantologicznym, w którym od jednego dawcy pobierano tylko jeden organ. Zatem jeśli przeprowadzano od 60 000 do 100 000 zabiegów transplantacyjnych rocznie, to liczba zabitych w celu grabieży organów w Chinach może sięgać nawet do 1,5 miliona.

Jak podał „China Medicine Report” w 2004 roku, podsumowując przemysł transplantologiczny: „Chiny nie mają obecnie dobrego systemu rejestracji organów, dlatego czasami tylko jedna nerka jest pobierana od dawcy, a wiele innych organów jest zwyczajnie marnowane”.

Matas na konferencji prasowej 22 czerwca powiedział: „Przypadek pobierania wielu organów od jednej osoby także ma

miejsce, ale występuje on w statystycznie pomijalnej ilości”.

Według Lan Liugena, zastępcy ordynatora chirurgii w 303 Szpitalu Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w prowincji Guangxi, w roku 2013 były jedynie dwa szpitale w Chinach, które potrafiły zorganizować i przeprowadzić transplantację wielu organów od jednego dawcy. „Takie operacje są najlepszym wykorzystaniem zasobów dawcy” – powiedział. „Obecnie jedynie w krajach takich jak Stany Zjednoczone, Niemcy i Japonia chirurdzy potrafią wykonywać transplantacje wielu organów od jednego dawcy”.

Autorzy publikują wyniki swoich badań w czasie, kiedy atmosfera wokół doniesień o grabieży organów w Chinach zdaje się zmieniać. Dziennikarze coraz chętniej sięgają po ten temat, powstaje wiele dokumentów filmowych o tym procederze i wygrywają one nagrody. Stale wzrasta także liczba lekarzy transplantologów i etyków, którzy przyglądają się chińskiemu systemowi transplantologicznemu i są nim przerażeni.

Niedawno Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła rezolucję, w której wyrażono zaniepokojenie chińskimi praktykami transplantologicznymi. Członkowie Izby określali je jako „upiorne” i „odrażające”.

Dokument powstały w 2015 roku pt. „Hard to Believe”, który teraz jest pokazywany w stacjach PBS, bada, jak przypadek grabieży organów w Chinach został odebrany przez środowisko dziennikarskie i medyczne. Waga tego, co miało miejsce w Chinach przez ostatnie 15 lat, dopiero teraz zaczyna docierać do ogółu ludzi. (Z autorem niniejszego artykułu został przeprowadzony wywiad na potrzeby powyższego filmu).

Rogers, australijska bioetyk, odkryła, że wiele osób ma problem z uwierzeniem w to, co się dzieje w Chinach.

„Musiałam to szczegółowo wytłumaczyć niemieckiej przyjaciółce, która jest bioetykiem i zajmuje się wieloma trudnymi międzynarodowymi zagadnieniami”. Rogers powiedziała: „Ona po prostu nie była w stanie mi uwierzyć i spytała: „Dlaczego do

tej pory ja o tym nie wiedziałam?”.

Źródło oryginalne: TheEpochTimes.com

Źródła polskie: FalunInfo.pl, WolneMedia.net